

# Sławomir Buryła

---

"Dwie prawdy : Zofia Kossak i  
Tadeusz Borowski wobec obrazu  
wojny w polskiej prozie lat  
1944-1948", Dariusz Kulesza,  
Białystok 2006 : [recenzja]

---

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce  
literatury polskiej 100/2, 242-246

---

2009

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach  
dozwolonego użytku.

Dariusz Kulesza, DWIE PRAWDY. ZOFIA KOSSAK I TADEUSZ BOROWSKI WOBEC OBRAZU WOJNY W POLSKIEJ PROZIE LAT 1944–1948. (Recenzenci: Krystyna Jakowska, Zygmunt Ziątek). Białystok 2006. Wydawnictwo Uniwersyteckie „Trans Humana”, ss. 394.

W ostatnich kilku latach powstały dwie książki o pisarstwie Tadeusza Borowskiego<sup>1</sup>, teraz pojawiła się trzecia, autorstwa Dariusza Kuleszy. Jej pierwsza część (*Zofia Kossak i Tadeusz Borowski*) składa się z czterech rozdziałów zatytułowanych kolejno: *Zofia Kossak, Dwa początki, Dwie Alicje, Dwa razy „Z otchłani”*. Każdy z nich dotyka – oświetlanej z różnych stron – polemiki autora *Ludzi, którzy szli* z obozowymi wspomnieniami Kossak pt. *Z otchłani*. Swój punkt widzenia Borowski wyłożył w recenzji *Alicja w krainie czarów*, która dla jego przeciwników stała się znakiem do rozpoczęcia nagonki. Pytanie, które w niej postawił – jak pisać o wojnie? – dało początek nie debacie, lecz kalumnii. A są to sprawy niezwyklej wagi. Jedynym, który – nawiązując do opowiadań oświęcimskich – próbował przemyśleć to zagadnienie, był Gustaw Herling-Grudziński.

Rację ma Kulesza, gdy stwierdza, że tak dla Borowskiego, jak i dla Kossak literatura nie była tylko kwestią estetyki. O wiele donioślejsze znaczenie odgrywał jej aspekt etyczno-egzystencjalny. Dlaczego zatem wspólne im obojgu podejście do zadań i roli pisarza przyniosło odmienne rezultaty? Jak dowodzi badacz – przyglądając się osobie i biografii Kossak – złożyło się na to kilka przyczyn. Pierwszą, nie dającą się zbagatelizować, był jej dość krótki pobyt w Auschwitz, dodatkowo – we względnie dobrych warunkach. Obydwa fakty zawęziły pole obserwacji i zniekształciły perspektywę poznawczą, odgradziły od lagru i uniemożliwiły zobaczenie go w innym wymiarze niż najbliższy jej – martyrologiczny. To jednak nie wszystko. Słusznie argumentuje Kulesza, że równie ważny był багаż ideowy i artystyczny, z jakim Kossak trafiła do Oświęcimia. Mieścił on w sobie tradycję narodową, romantyczną, którą uzupełniała niezachwiana wiara w chrześcijańską dogmatykę i zbudowaną na niej wizję rzeczywistości. Paradoks polega na tym, że to właśnie Borowskiemu – nie przygotowanemu do konfrontacji ze złem, nie dysponującemu odpowiednio trwałym zespołem zasad i idei – udało się oddać głębię doświadczenia obozowego. Brak narodowo-katolickiego ekwipunku u młodego poety ze Skaryszewskiej umożliwił mu ujrzenie nazizmu jako wytworu kultury europejskiej, a nie wrzodu na jej zdrowym ciele, ku czemu skłaniało się środowisko katolickie. Borowski wyzbył się przeświadczenia o niewinności kultury (proces ten rozpoczyna się od cyklu wierszy *Gdziekolwiek ziemia...*). Zarysowującej się coraz dobitniej pustce po stronie idei odpowiadała pustka po stronie środków wyrazu. Tę ostatnią szybko jednak wypełniła fascynacja literaturą amerykańską, w której Borowski docenił siłę behawioralnej narracji, oczyszczonej z bezpośredniego komentarza, a przede wszystkim z „zagładania do wnętrza” bohaterów.

Behawioryzm doskonale sprawdził się jako narzędzie opisu m.in. dlatego, że nie moralizował, tym samym nie przyjmował mentorskiej pozy; nie interpretował rzeczywistości, ale ją ukazywał. Lager miał się tłumaczyć sam, bez dodatkowych objaśnień, jakie można znaleźć w twórczości autorów mierzących się ze światem obozu. Za cyklem oświęcimskim Borowskiego wprowadza Kulesza pojęcie metafory behawioralnej. Nie oznacza ona niczego innego jak to, że o lagrze mówi się w taki sposób, by – pozostając na płaszczyźnie suchej prezentacji zdarzeń – nie pozwolić świadomości ani na moment opuścić ram uniwersum koncentracyjnego, a zarazem by budować metafory, które intelektualnie opanowałyby przedmiot opisu. Badacz powołuje się na słynną scenę z *Ludzi, którzy szli*: „Wróciłem z piłką i podałem na róg. Między jednym a drugim kornierem za moimi plecami zagazowano trzy tysiące ludzi”<sup>2</sup>. Pomysł z metaforą behawioralną wydaje się inspirujący i odkrywczy.

Równie doniośle zmetaforyzowane co behawioryzm odegrała konwencja *short stories* w Ka-

<sup>1</sup> J. Szczęsna, *Tadeusz Borowski – poeta*. Poznań 2000. – S. Buryła, *Prawda mitu i literatury. O pisarstwie Tadeusza Borowskiego i Leopolda Buczkowskiego*. Kraków 2003.

<sup>2</sup> T. Borowski, *Ludzie, którzy szli*. W: *Proza (1)*. Oprac. S. Buryła. Kraków 2004, s. 78.

miennym świecie i w dwóch znakomitych nowelach (*Rekord* oraz *Kwoka*) z socrealizującego tomu *Opowiadania z książek i z gazet*. Rozmach wielkich dzieł epickich – wbrew życzeniom Kazimierza Wyki – w wypadku „czasów pogardy” nie sprawdzał się i najczęściej przeszkadzał, stanowiąc zbyteczny balast.

Część druga, *Tło. Zainteresowania i polemiki literackie lat 1944–1948*, obejmuje cztery samodzielne całości: rozdział pierwszy – *Zagadnienie literatury katolickiej*; rozdział drugi – *Standardy lagrowej prozy. Andrzejewski, Kossak, Szmaglewska, Żukrowski*; rozdział trzeci – *Między Kossak i Borowskim. „Szopa za jaśminami” Tadeusza Nowakowskiego*; rozdział czwarty – *Między powieścią i cyklem. Wybrane próby całościowego ujęcia wojny i okupacji w polskiej prozie lat 1944–1948*. Kulesza rozpatruje w nich kontekst, jaki dla *Pożegnania z Marią i Kamiennego świata* stanowiły tużpowojenne opowiadania i powieści (ich charakterystyce poświęcony jest rozdział czwarty, ujawniający znamienne dla literatury lat 1944–1948 dążenie do większych struktur znaczeniowych: cyklu i powieści).

Szczególnie intrygującym zagadnieniem jest status twórczości i twórców wywodzących się z ośrodka katolickiego – w konfrontacji z tragedią wojny. Nie był to bynajmniej jedyny problem, z którym przyszło im się zmierzyć. Być może, jeszcze większe wyzwanie stanowiło zajęcie odpowiedniej postawy wobec naczelnego w tym okresie sporu o realizm. Publicyści katoliccy nie negowali estetyki realizmu, występowali natomiast przeciwko zawłaszczaniu jej przez materializm. Przy czym nie było ostatecznej zgody co do rozumienia katolicyzmu, a różnice w sposobie jej pojmowania odpowiadały mniej więcej podziałowi, jaki istniał wśród czasopism katolickich: na te adresowane do inteligencji („Tygodnik Powszechny”, „Przegląd Powszechny”, „Znak”) i skierowane do „szerokich mas” („Niedziela”, „Gość Niedzielny”, „Tygodnik Katolicki”).

Prezentując wypowiedzi Antoniego Gołubiewa, Stefana Kisielewskiego, Jana Dobraczyńskiego oraz Stefani Skwarczyńskiej, bliżej zapoznaje nas Kulesza z poglądami Jerzego Zawieyskiego. Na podstawie jego eseju z 1947 roku pt. *Zagadnienie literatury katolickiej* wyprowadza następującą definicję: „Pisarz katolicki [...] to ktoś [...], kto pokazując w swych utworach (poddanych weryfikacji kryteriów estetycznych) całe bogactwo życia, nadaje mu znaczenie zgodne z poznaną przez siebie gruntownie doktryną Kościoła katolickiego” (s. 194). Zestawiając Zawieyskiego z Kossak ukazuje Kulesza zarazem dwa oblicza rodzimego środowiska katolickiego. Dla autora *Romansu z ojczyzną* ideałem z pewnością nie mogło być *Z otchłani*, ale też nie potrafił się utożsamić z wyobrażeniem lagru zaproponowanym przez Borowskiego (szło m.in. o nieobecność Boga w Oświęcimiu).

Dramat Zawieyskiego *Mąż doskonały* to wynik indywidualnego podejścia do zagadki cierpienia. Hiob z tego utworu nie przestaje ufać Bogu mimo dotykających go klęsk. Inaczej jednak niż u Kossak, Zawieyski nie twierdzi, że rozumie, nawet nie stara się tłumaczyć tajemnicy zła. Zachowuje wobec niej milczenie. Teodycea po Auschwitz to wciąż pytanie otwarte, z którym niewielu naszych artystów potrafiło się zmierzyć nie popadając w truizm. Do tych nielicznych należy bez wątpienia Karol Ludwik Koniński. Swoim zmaganiom z pytaniem o dobroć Boga po Oświęcimiu dał wyraz w *Uwagach 1940–1942*<sup>3</sup>.

Tak jak pomiędzy dwoma rozwiązaniami artystyczno-ideowymi – Borowskiego i Kossak – należy umieścić Zawieyskiego, tak też trzeba postąpić z debiutanckim zbiorem Tadeusza Nowakowskiego *Szopa za jaśminami*. To autor, którego obrazy więziennego i obozowego zlagrowania zbliżają do opowieści *Byliśmy w Oświęcimiu*, podobnie jak przywiązanie do ironii, groteski i humoru, nadające tym utworom rozpoznawalny koloryt, a do Kossak – niezłomna wiara w wartości chrześcijańskie i etos narodowy.

*Standardy lagrowej prozy* to krótki, ale dość znaczący rozdział prezentujący odmienność i jednocześnie wielkość ujęcia Borowskiego w zderzeniu z takimi tekstami, jak *Kantata Wojciecha Żukrowskiego*, *Apel* Jerzego Andrzejewskiego czy *Dymy nad Birkenau* Sewery-

<sup>3</sup> Na ten temat zob. m.in. Ł. T i s c h n e r, *Wsluchując się w milczenie Boga. Wojna jako wyzwanie dla teodycei*. W zb.: *Wojna – doświadczenie i zapis. Nowe źródła, problemy, metody badawcze*. Red. S. Buryła, P. Rodak. Kraków 2006.

ny Szmaglewskiej. Każde z tych dzieł i stojących za nimi wzorów mówienia o obozie łączy się z jego nieświadomym zafalszowywaniem. Obnażenie tego „kłamstwa” okazało się możliwe dzięki przenikliwej wizji *Byliśmy w Oświęcimiu, Pożegnania z Marią czy Kamiennego świata*. Na czym polega ucieczka od prawdy o lagrze? Na konstruowaniu wydumanej dramaturgii (*Apel*), hagiografii i na uwikłaniu w narodowo-katolickie mity oraz optykę martyrologiczną (*Kantata, Z otchłani*). Zgodnie z tym podejściem najbardziej cierpią Polki (Polacy), najwięcej hartu ducha wykazują Polki (Polacy). W przypadku Kossak ma to swoje nieco kuriozalne konsekwencje. Kiedy słyszymy u niej o prześladowaniu Żydów, to okazuje się, że największe cierpienie dotyka „polskie” Żydówki, które są zarazem najwaleczniejsze i najdzielniejsze.

O ile *Apel* jawić się musi jako sztuczny skutek przeniesienia pytań nurtujących Andrzeja Szmaglewskiego jeszcze w okresie *Ładu serca* w nowe „dekoracje”, co daje mierny efekt, podobnie jak w – lepszej artystycznie – *Kantacie Żukrowskiego*, o tyle broniłbym *Dymów nad Birkenau* (co zresztą czyni pośrednio sam Kulesza dowodząc, iż jest to jedna z najlepszych relacji o Auschwitzu). To, że nie pokazano w niej szczególności żydowskiego losu w Oświęcimiu, nie deprecjonuje jeszcze tej publikacji. Trzeba pamiętać, że wiedza o wyjątkowości żydowskiej gehenny nie funkcjonowała wtedy w świadomości społecznej i niewiele ją sobie umyślała. Poza tym Szmaglewska daleka jest od mitotwórstwa i bogoojęzycznej retoryki. Wypada jednak zgodzić się z Kuleszą, gdy twierdzi on, że przeszkodę na drodze do prawdy o Holocauście stanowiła polska perspektywa *Dymów nad Birkenau* oraz ich epickie zacięcie<sup>4</sup>. Doprowadziło to do całkowitego zmarginalizowania Zagłady u Szmaglewskiej.

Nawet pobieżna refleksja nad stanem badań dotyczącym pisarstwa Borowskiego każe zauważyć niedowartościowanie *Kamiennego świata* (warto przy tej okazji dodać, że w podobnej sytuacji jest publicystyka autora *Małej kroniki*<sup>5</sup>). Za mało miejsca poświęcono mu w *Prawdzie mitu i literatury*, ale i w *Zwyczajnej apokalipsie* (zaległości te Andrzej Werner stara się nadrobić we wstępie do wydania *Utworów wybranych* w serii „Biblioteka Narodowa”). Nieco więcej zainteresowania tomikowi 20 nowel okazują Tadeusz Drewnowski oraz Ewa Frąckowiak<sup>6</sup>. Niewątpliwą zasługą Kuleszy jest drobiazgowa analiza *Kamiennego świata* powiązana z próbą jego nobilitacji. Poświęcona jest temu część trzecia: *W obronie „Pożegnania z Marią”*. „*Kamienny świat*” Tadeusza Borowskiego. Chciałbym uniknąć streszczania szczegółowych roztrząsań Kuleszy, prezentowania przytoczonych przez niego dodatkowych argumentów na rzecz cykliczności i wewnętrznej spójności zbioru. Wszystkie one są ciekawe i warte przemyślenia. Zamiast tego zamierzam skupić się na dwóch problemach: jednym, który jest dobrze znany komentatorom prozy Borowskiego, i drugim, do którego prowokują diagnozy samego Kuleszy.

*Ucieczka z kamiennego świata*, a jeszcze bardziej *Zwyczajna apokalipsa*, utwierdzały nas w przeświadczeniu, że rzeczywistość *Pożegnania z Marią* i *Kamiennego świata* to wytwór fikcji literackiej. Zygmunt Ziątek zaś w *Wiekach dokumentu* zaproponował odczytanie

<sup>4</sup> Przy tej okazji chciałbym dokonać sprostowania błędu, który jest zapewne wynikiem niedopatrzania korektora. W książce Kuleszy znajdujemy następujące zdanie: „Szczególne znaczenie posiada to, że czytając *Dymy nad Birkenau* trudno jest potwierdzić powszechną wiedzę o tym, że kompleks obozów koncentracyjnych Auschwitz był kaźnią czterech milionów Żydów” (s. 223). Według najnowszych i obowiązujących ustaleń Oświęcim I oraz Oświęcim II (czyli Birkenau) pochłonęły około 1,5 miliona ofiar.

<sup>5</sup> Niestety, nie uwzględnia jej 4-tomowa edycja krytyczna pism Borowskiego przygotowana przed paru laty przeze mnie, T. Drewnowskiego i J. Szczęsną dla Wydawnictwa Literackiego. Z czysto badawczego punktu widzenia jest to z pewnością materiał ważny i wart rzetelnego opracowania. Dość obszerny objętościowo w stosunku do całej spuścizny po autorze *Pożegnania z Marią*, rozrzucony po różnych czasopismach, czeka na swego komentatora.

<sup>6</sup> T. Drewnowski, *Ucieczka z kamiennego świata. O Tadeuszu Borowskim*. Warszawa 1972 (wyd. 2, przejr. i uzup.: 1977). – E. Frąckowiak, *W kręgu „Kamiennego świata” Tadeusza Borowskiego*. „Pamiętnik Literacki” 1962, z. 4.

biograficzne, które – zważywszy na powojenną nagonkę na autora *Proszę państwa do gazu* – wydawało się już dziś niemożliwe<sup>7</sup>. Kulesza uchyla antynomię. „Biografia, historia i kreacja stanowią tworzywo prozy Borowskiego, która nie jest ani wyłącznie biograficzna, ani historycznie-dokumentalna, ani suwerennie, czy wręcz abstrakcyjnie literacka. Wskazanie potrójnego źródła obozowych nowel cyklu oraz wykazanie niewystarczalności lektury ograniczonej do rozpoznawania tylko jednego z nich, wszystko to ma podstawowe znaczenie dla [...] potwierdzenia wyjątkowej natury wielkich obozowych opowiadań” (s. 310). Trudno się z tym nie zgodzić.

Zupełnie inną kwestią jest sprawa metafory w *Kamiennym świecie*. Kulesza ponownie odwołuje się do ukutego przez siebie pojęcia metafory behawioralnej, która w *short stories* „bierze na siebie ciężar bezpośredniego pokazywania i równocześnie pośredniego komentowania świata” (s. 333). Rzeczywiście, proza Borowskiego, która do tej pory unikała drastycznych obrazów, eliminowała konsekwentnie wszelkie patologiczne sceny okrucieństwa, teraz wykazuje większą otwartość na nie, pozwalając sobie zarazem na bardziej jednoznaczne i wyraziste wartościowanie przedstawianych zdarzeń. Przystając na ten znany fakt, pragnę zwrócić uwagę na jeden element owej prozy, który razem z Drewnowskim sygnalizowałem gdzie indziej<sup>8</sup>, a który ciągle umyka badaczom. Aby rzecz unaocznnić, odwołam się do cytatu z tytułowej noweli *Kamienny świat*:

„Od pewnego czasu, jak płód w łonie kobiety, dojrzewa we mnie i trwożnym oczekiwaniem napęnia mnie świadomość, że Niezmierzony Wszechświat wydyma się z niewyobrażalną szybkością niczym kosmiczna bańka mydlana; nurtują mnie kłujące niepokoje skąpca, kiedy choćby przez chwilę pomyślę, że wszechświat wycieka w pustkę jak woda przez palce i że kiedyś – może jeszcze dziś, może dopiero jutro, może za parę lat świetlnych – wsiąknie w nią bezpowrotnie, jakby był zbudowany nie z solidnej materii, lecz tylko z przelotnego dźwięku”<sup>9</sup>.

Ileż ekspresji poetyckiej kryje w sobie ten fragment. Ile w nim pomieszczono mocy i gwałtownej, kipiącej energii, a jednocześnie wizji godnej strof z cyklu *Gdziekolwiek ziemia...* To samo dotyczy przecież *Pożegnania z Marią*. Choć trzeba przyznać, że dla przywołanego passusu niełatwo byłoby znaleźć dokładny odpowiednik w całym dorobku prozatorskim Borowskiego. Szczegółowa analiza aspektu lirycznego opowiadań oświeceniowych pozostaje ciągle – mimo podejmowanych prób – zadaniem do wykonania.

W części ostatniej, *Zamiast zakończenia*, Kulesza zamieszcza szkic *Przełom? Lata 1944–1948 w literaturze polskiej*. Badacz staje przed spornym pytaniem o datę wyznaczającą koniec epoki Dwudziestolecia. Spośród kilku propozycji wybiera rok 1944, na który wcześniej powoływali się w swych publikacjach Tadeusz Drewnowski i Stanisław Stabro<sup>10</sup>. Kuleszę zajmuje okres między 1939 a 1956 rokiem. Wyodrębnia w nim trzy mniejsze całości. Pierwsza (między 1939 a 1944), będąca pod wpływem tradycji Dwudziestolecia, zachowuje jednocześnie własną autonomię i oryginalność. Jako taka doczekała się monografii<sup>11</sup>. Powstają nowe artykuły, książki i konferencje o socrealizmie<sup>12</sup>.

Bezspornie najłabiej opisany jest okres między 1944 a 1948 rokiem. To epoka bogata w teksty prozatorskie. Kulesza skupia się na kilku węzłowych utworach Żukrowskiego, Szmaglewskiej, Andrzejewskiego, Filipowicza, Nowakowskiego. Napomyka też

<sup>7</sup> Również i ja swego czasu omawiając na łamach „Pamiętnika Literackiego” (2001, z. 2) *Wiek dokumentu* zabrałem głos w tej sprawie opowiadając się po stronie Drewnowskiego i Wenera.

<sup>8</sup> Zob. komentarze do *Kamiennego świata* przygotowane przeze mnie i T. Drewnowskiego (w: Borowski, *Proza (I)*, s. 415–416).

<sup>9</sup> T. Borowski, *Kamienny świat*. W: Jw., s. 257.

<sup>10</sup> T. Drewnowski, *Próba scalenia. Obiegi – wzorce – style*. Warszawa 1997. – S. Stabro, *Literatura polska 1944–2000 w zarysie*. Kraków 2002.

<sup>11</sup> Zob. J. Święch, *Literatura polska w latach II wojny światowej*. Warszawa 1997.

<sup>12</sup> Swoiste podsumowanie stanu badań stanowi *Słownik realizmu socjalistycznego* pod redakcją Z. Łapińskiego i W. Tomasika (Kraków 2005).

o innych: *Nieśmiertelnym bohaterach* Witolda Zalewskiego, *Oczekiwaniu* Jerzego Broszkiewicza, *Wielkim cieniu* Jerzego Pytlakowskiego, *Święta kula* Jerzego Putramenta. To zaledwie niewielka część tego, co zdążyło się ukazać drukiem przed socrealistyczną ofensywą. Dla zilustrowania rozmiarów zjawiska wyliczę jedynie: *Charaktery* Zofii Nałkowskiej, *Śmierć liberała* Artura Sandauera, *Rafała z lasu* Władysława Rymkiewicza, *Dzieci wśród nocy* Ireny Krzywickiej, *Godzinę policyjną* Jerzego Waldorffa, *Szekspira* Adolfa Rudnickiego, *Uniwersytet zbirów* Michała M. Borowicza, *Szczotkę do butów* Kazimierza Koźniewskiego, *Kobiety w Limbach* Wandy Żółkiewskiej, *Café pod Minogą* Stefana Wiecheckiego, *Niepodległość* Jerzego Piórkowskiego, *Nigdy nie zapomnę* Heleny Boguszewskiej, *Wyrok na Franciszka Kłosa* Stanisława Rembeka. Do tego trzeba byłoby dodać jeszcze *W rozwalonym domu* oraz *Najeźdźców* Jana Dobraczyńskiego, a obok *Listów spod morwy* Gustawa Morcinka także jego *Dziewczynę z Pól Elizejskich* i *Listy z mojego Rzymu*, ponadto Michała Rusinka *Z barykady w dolinę głodu* oraz – niesłusznie zapomniane – *Powstanie mokotowskie* Pytlakowskiego. Otrzymamy wtedy listę nie tyle pełną, co bardziej zbliżoną do pełni, choć przecież daleką od wyczerpania.

Zdaniem Kuleszy, to właśnie w latach 1944–1948 dokonał się ostatecznie przełom, który zadecydował, że mamy do czynienia z nową jakością – literaturą współczesną. Sprawą zasadniczą okazała się wojna i konieczność określenia się wobec niej ludzi pióra, połączona z przeświadczeniem, że „krach przedwojennego świata dotyczył też przedwojennej literatury” (s. 358). Istotę tego przełomu wiąże Kulesza z poezją Różewicza oraz prozą Borowskiego. Z wyjątkiem *Medalionów* Nałkowskiej to właśnie młode pokolenie, bez wcześniejszego doświadczenia pisarskiego, najlepiej (jeśli wolno tu użyć takiego słowa) poradziło sobie z tragedią obozów i krematoriów<sup>13</sup>.

Kulesza zwraca uwagę, iż Borowski w odróżnieniu od Różewicza-poety nie znalazł naśladowców. To prawda, ale tylko częściowa. Jeśli bowiem chodzi o bezpośrednich kontynuatorów stylistyki *Pożegnania z Marią*, to rzeczywiście ich nie ma. Borowski był fenomenem. Kiedy wszakże sięgniemy do lat sześćdziesiątych i późniejszych, z łatwością znajdziemy kilku pisarzy, których dzieła wiele zawdzięczają *Pożegnaniu z Marią*. Wystarczy wymienić *Wózek* Janusza Krasińskiego, *Wakacje Hioba* Bogdana Wojdowskiego<sup>14</sup> czy wczesny dorobek Henryka Grynberga (*Żydowska wojna*, *Zwycięstwo*).

Czy jest miejsce na kolejną książkę o Borowskim? Oczywiście tak. Trzeba jednak wyjść poza dotychczasowy język, jakim zwykło się mówić o tej prozie. Być może, należałoby bliżej przyjrzeć się kategorii wyobraźni, ale przy użyciu narzędzi, jakie dają badania nad traumą i Zagładą. W końcu autor *Proszę państwa do gazu* jest klasykiem literatury Holocaustu<sup>15</sup>.

*Sławomir Buryła*

(Uniwersytet Warmińsko-Mazurski –  
University of Warmia and Masuria, Olsztyn)

#### Abstract

The text discusses Dariusz Kulesza's book on Zofia Kossak's and Tadeusz Borowski's literary creativity. The book shows the writers against the background of the discussions on 1944–1949 Polish literature.

<sup>13</sup> Chciałbym dostatecznie mocno podkreślić, że chodzi o książki wydane w latach 1944–1948, nie zaś o powstałe w tym czasie. W innym wypadku bowiem należałoby przywołać chociażby *Czarny potok* L. Buczkowskiego, autora starszego od pokolenia Kolumbów i debiutującego w przedwojennej prasie.

<sup>14</sup> W szkicu-wspomnieniu opublikowanym na 10-lecie śmierci (*Borowski häftling 119 198. Szkic tymczasowy*. „Współczesność” 1961, nr 13) B. Wojdowski nie tylko uznawał wielkość tej prozy, ale po części uważał się za jej spadkobiercę.

<sup>15</sup> Zob. np. A. H. Rosenfeld, *Podwójna śmierć. Rozważania o literaturze Holocaustu*. Przeł. B. Krawcovicz. Warszawa 2003, rozdz. *Wyobraźnia in extremis*.